

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek wraz z dodatkiem ilustrowanym.

W PIĄTEK 24 KWIETNIA W SALI „EOS“

arcywesoła komedia Fredry

„DAMY I HUZARY”

Początek o godzinie 8-ej.



Kapusta kwaszona wyborowej dobroci

sprzedaje się w Więzieniu w Łowiczu codziennie od godziny 8 rano do 6 p. p. po 8 groszy za kilogram w ilościach od 50 kilogramów.

F. H. Simonds.

POLSKA I PRUSY.

(dalszy ciąg)

III.

„Mitteleuropa“.

Polityka angielska jest najwidoczniej ugruntowana na przypuszczeniu, że Niemcy otrzymawszy zapewnienie ostatecznej rewizji swych granic wschodnich, porzucą swą politykę zachodnią, jaką miały do 1914 roku, zgodzą się uważać Alzację i Lotaryngię za stracone na zawsze i będą dążyć do odbicia się przez aneksję Austrii i powtórna aneksję Górnego Śląska i korytarza. W ten sposób stosunki francusko-niemieckie stopniowo będą się polepszały, może dzięki późniejszym układom ekonomicznym, a nie bezpieczeństwo wybuchu po drugiej stronie kanału wojny, któraby wciągnęła Anglię zniknie.

Z drugiej strony Francja świadoma jest tego, że jeżeli Niemcom pozwoli się na pochód na wschód i południe, to staną się one natychmiast ekonomicznymi panami zarówno Polski, jak i Czechosłowacji, gdyż aneksja Austrii odetnie wszystkie czeskie wyjscia na świat; takim sposobem dwa państwa z czterdziestoma milionami ludności staną się ekonomicznie, a w końcu i politycznie zależne od Niemiec. Węgry zaś będą wciągnięte w tę konstelację, jeżeli nie przyłączą się do niej natychmiast.

Oznacza to stworzenie „Mitteleuropy“ która istniała chwilowo w czasie zwycięskiej fazy niemieckich operacji podczas wojny. Znaczy to zrobienie z Niemiec mocarstwa istotnie dominującego w Europie w takim stopniu, do jakiego żaden naród nie

zbliżył się od czasów rzymskich. Ponadto doprowadzi to do podjęcia na nowo niemieckiego pochodu do Adrjatyku i Morza Egejskiego.

Francja więc stoi na stanowisku, że niema różnicy w traktacie wersalskim, czy odnosi się on do zachodniej czy wschodniej Europy, że należyta drogą do zapewnienia pokoju nie jest kupowanie niemieckiej zgody na zachodnie granice za cenę milczącego pozwolenia na rewizję granic wschodnich lecz żądanie od Niemiec jednako stanowczych zobowiązań respektowaną status quo tak na wschodzie, jak na zachodzie zarówno na Wisłę, jak i nad Renem.

Polska nie ustąpi.

Ponadto, z punktu widzenia pokoju światowego, wydaje się niemożliwie liczyć na europejski układ, zrobiony kosztem Polski, a to z jej prostej przyczyny że Polska, opuszczona przez Francję będzie jednak walczyć. Sama jedna przeciw Niemcom przegra, lecz żeby pobić Polskę Niemcy będą musiały się uzbroić wbrew przepisom traktatu wersalskiego, a takie zbrojenia wywołają z pewnością francuski protest i akcję, gdyż bez względu na zapewnienia Niemiec na zachodzie Francuzi nie zgodzą się na pozwolenie Niemcom poparcia traktatu na punkcie zbrojeń i stanie się z powrotem wielką potęgą militarną.

Dopiero, gdy się przybędzie do Polski i porozmawia z przywódcami narodu widzi się jasno, jak pozbawione podstaw są wszelkie kalkulacje, oparte na przypuszczeniu, że Polska bez poparcia Francji ustąpi. Polska ustąpi tylko przed siłą i to przed siłą, wyrażoną przez armje na polu bitwy. Natęża ona całą energję do organizowania swych zasobów dla politycznej i ekonomicznej niezależności, a jedną z jej sił jest armja już mocna i codziennie silniejsza.

Jak wspomniałem na początku tego artykułu, chwila jest pełna naprężenia i niepokoju, gdyż istnieje wielka obawa, że Francja może być chwilowo odciągnięta na manowce; lecz z drugiej strony jest tu determinacja, co do której nie podobna się pomylić. Polacy czują, iż nowy rozbiór jest już w ro-

hocie, zanim minęło siedem lat od chwili odzyskania przez nich wolności, a ta groźba sprowadza taki stan politycznej jedności i zwarcia, jaki jeszcze przed dwoma laty wydawał się niemożliwy.

Wysiłki Polski.

Dla mnie Polska w tej chwili jest jednym z najbardziej interesujących krajów, jakie kiedykolwiek widziałem, gdyż ma się tu poczucie, że coś wielkiego i pięknego się robi. Jest to wielka próba dla narodu po długiej i sławnej historii niezawisłej, a potem po wieku z górą jarzma obcego i podziału między inne państwa, wrócić napowrót do narodowego istnienia. W takim położeniu wszelkie możliwe problemy polityczne, finansowe, materialne stają się notychmiast palące. A trzeba przypomnieć, że jeszcze mniej niż przed pięciu laty bolszewicy byli pod Warszawą i szli naprzód zwycięsko.

Jednak w krótkim czasie Polacy ustabilizowali swą walutę, ustalili z jeszcze większą trudnością swą politykę, budowali koleje, tworzyli administrację i rządy nie z natchnionego geniuszu, nie bez nieskończonych głupstw, lecz z niezaprzeczoną determinacją i z takim stopniem już widocznego powodzenia, że przyjdzie może czas kiedy to będzie uważane za mało co mniejsze od cudu.

I to pośród tej rozpaczliwej walki z przeszkodami materialnymi, które mogłyby pogniebić naród nawet z daleko większym doświadczeniem, Polska musi znów być pod chmurą dawnej groźby dziś idącej z zachodu, jutro może ze wschodu i od Rosji, bo trzeba zawsze pamiętać o wielkiej bliskości sowieckiego kraju i o wiecznej zagadce, jaką stanowi on dla swych sąsiadów i całego świata.

Dla mnie Polska, oglądana z bliska jest jednym z najpiękniejszych zdarzeń w romantycznej historii,

o jakich kiedykolwiek marzyłem. Na wszystkie strony ma się tu wrażenie narodu, który tak świeżo doszedł do wolności, że swoboda we wszystkich jej objawach jest jeszcze rozkoszą, rodzajem ciągle uświadamianego sobie posiadania. W tłumach znacząco ukontentowanie, twarze są uderzająco różne od berlińskich, cała atmosfera odpowiada zwycięskiemu, oswobodzonemu narodowi, prawie zbyt jeszcze rozradowanemu z powodu najdrobniejszych szczegółów swego wielkiego przeżycia.

My, ludzie zachodni, zestarzeliliśmy się dostatecznie w wolności i republikańskich instytucjach, żeby nie być czasem jeżeli nie cynicznymi, to przynajmniej nieco znudzonymi; wolność stała się przyzwyczajeniem, nie zaś cennym skarbem, którego posiadania jesteśmy zawsze świadomi. Lecz w Warszawie jedenaście lat temu kozacy patrolowali jeszcze po ulicach, a siedem lat wstecz Niemcy byli jeszcze panami. Jeszcze prawie wczoraj zbrodnia było mówić po polsku, a polskie pałace i galerie były miejscami pądrowania dla generałów europejskich, nie wyłączając Napoleona, prawie przez półtora wieku.

Raczej śmierć niż rozbiór.

I po całej tej zmurze, trwającej przez cztery pokolenia, znów przyszła wolność, polscy oficerowie mają swe szable i, przyznam się, myślę że śpią nawet z niemi, na ulicach widać żołnierzy, noszących swe czapki z taką fantazją, jakiej zachód nie zna; nawet armja nie jest zmęczona, gdyż nie istniała jako armja, gdy wojna była prowadzona, wszystko jest nowe i wesołe a towarzyszy temu niezliczona moc fizycznych niewygód, nawet trudów. Nie przyjeżdżajcie do Warszawy, jeżeli chcecie używać wszelkich zbytków Paryża, Londynu lub Nowego

4)

Notatki Jeńca z Dänholmu.

(dalszy ciąg.)

1 Styczeń 1915 rok. O godzinie 8-ej rano wszedł posługujący nam „deńszczyk“ i rzekł: „Pozdrawlają was gospoda s niemieckim nowym godom!“—„Ty pozdrowi mnie s polskim nowym godom!“—odrzekłem dając mu pół marki na chleb, którego żołnierze tu lakną, otrzymują bowiem tylko 8 funtów na 8 dni.

Ranek był mroźny, wicher tego dnia szalał, w nocy zaś wyl jak potępieniec. Przez okno widać było często mijające się parowce oceaniczne bezpośredniej komunikacji z Malmö. Dalej na widnokręgu widniały brzegi wyspy Rugji, niegdyś słowiańskiej. Wieczorem i w nocy często przyglądałem się mijającym się światłom białym i czerwonym i wsłuchiwałem się w ryk syren okrętowych doniosłe i przeciągle huczących. O godzinie 10-ej wyszliśmy na zwykły spacer kręcąc się dookoła klombu karłowatych świerków, krzaczków bzu i biednych róż sztamowych, których maleńka korona z kilku składała się listków. Krzew ten widocznie zahartowały północne wichry, kiedy listki w koronie były jeszcze zielone. Również widniały krzaki leszczyny, wiklina czerwona, dosyć duże pączki kasztanów a i na brzoźowych krzewach były już zielone pączki. Albo zimy właściwej jeszcze tu nie było, lub też dziwnie cała flora odporna jest na tutejszy klimat. Na trawnikach jedynie zie-

lenią mchy bardzo maleńkie i gdzie niegdzie młodziutkie pokrzywki, których jeszcze mróz nie zważył.

2 Styczeń 1915 rok. Nad ranem około godziny 2-ej obudziła mnie jasność niezmierna. Cała część nieba od strony północnej lśniła wszystkimi kolorami tęczy, lecz przeważał pomarańczowy; w pierwszej chwili sądziłem że to łuna pożaru, na wschód słońca zawczasie, przypuszczać należy, że musiało to być refleksowe odbicie zorzy polarnej, która gdzieś na dalekiej blyszczała północy. Więcej podobnego zjawiska nie widziałem. Tegoż dnia zawiadomiono nas, że o godzinie 9-ej kończy się nasza kwarantanna i że przejdziemy do innych koszar położonych dalej o kilkaset kroków.

Oficerowie zebrani już byli na dziedzińcu, zabrawszy więc swoje manatki, to jest imbryk do herbaty i inne drobiazgi kupione już tu na miejscu, ruszyliśmy w drogę. Po przybyciu na miejsce oddani zostaliśmy pod nadzór nowego zwierzchnika feldfebla-leutnantanta p. Marzanda, człowieka nadzwyczaj grzecznego i dobrego, gdyż kilkakrotnie miałem dowody jego uprzejmości. Najprzód na naszą prośbę dał nam na dwóch mały, nieprzechodni pokój opróżniony po jakimś wachmistrzu, gdzie byliśmy zupełnie niekępowani—na dole, jedynie „wacha“ mogła przez okno zaglądać co robimy i gdy światło było po 10 ej wieczorem—walała do okna. Spacerować wolno nam było jedynie na dziedzińcu, nie w ogrodzie i nie wolno nam było komunikować się z oficerami i chodzić do ich kwater, a nawet było pożądanem, abyśmy i przy spotkaniu z nimi nie rozmawiali.

Yorku, lecz nie zostawajcie zbyt długo zdala, jeżeli pragniecie zobaczyć bardzo stary naród, budzący się jak Rip Van Winkle z długiego politycznego snu.

Jest to wielkie widowisko te nowe polskie sprawy, pełne wesołości, radości i entuzjazmu, pomieszane ze śmiesznościami i niemożliwościami, a również nie bez smutku, gdyż pochód wojny był tu nieprawdopodobnie okropny; lecz na dnie wszystkiego da się wyczuć krzepnące stopniowo zdecydowanie całego narodu zginać raczej, niż poddać się nowemu podziałowi. Dlatego jestem przekonany, że układy oparte na dobrowolnym przekazaniu polskiego terytorjum Niemcom są taksamo niemożliwe, jak kupowanie dobrych stosunków z Meksykiem kosztem zwrotu Kalifornji, a może i Texas. Polska będzie walczyć, może być pobita, lecz pokój, osiągnięty takienią środkami będzie w końcu nie pokojem, lecz wojną.

Frank H. Simonds.

Z refleksyj o naszym entuzjazmie.

Marzenie o morzu i czyny nasze dla niego.

Cóż mógł odpowiedzieć Józef Conrad · Korzeniowski na pytanie, zadane mu przez starego, brytyjskiego wygę morskiego, podczas zdawania egzaminu na kapitana marynarki handlowej?

Zapytał wówczas ten, osmagany wiatrami mórz dalekich, z pożłobioną twarzą drzeworytu, marynarz:

— Zdaje się, że niewielu z pańskiej narodowości służy w naszej marynarce? Jesteście bardziej ludźmi lądu, prawda? Przypuszczam nawet, że nie spotkał pan nigdy na morzu swego rodaka, nieprawdaż?

Okolo południa przelożony nasz zawezwał nas do kancelarji i po spisaniu wiadomości o nas, oświadczył, że będziemy na prawach oficerów wziętych do niewoli i pobierać będziemy 60 marek miesięcznie z których 45 m. będzie się strącać na nasze utrzymanie. Śniadanie i kolacje będzie nam przynosić do mieszkania „deńszczyk“, zaś obiad będziemy spożywali wspólnie z oficerami w „Cantynie“. Każde kazarmy miały swoją „Cantynę“, gdzie oprócz wszelkich przedmiotów codziennego użytku, można dostać oddzielne obiady, kolacje, mleko, czekoladę, piwo, a nawet i wódkę, tę ostatnią niekiedy pod pewnymi warunkami. Ponieważ nie tylko oficerowie wzięci z okopów, ale i my przyjechalśmy do niewoli jakęśmy stali, przeto począwszy od kamaszy aż do koszuli i chustek—wszystko trzeba było kupić i to wszystko tam znaleźliśmy. Jeżeli zaś czego sklep nie posiadał, to sprowadzał z bliskiego miasta Stralsundu.

Nasz zwierzchnik wręczył nam opaski na rękawy z białego płótna, opatrzone pieczęciami z napisem: „Stralsund Offizier Gefangenen Lager. Dänholm“. Oficerowie będący w formie wojskowej powyższych opasek nie posiadali, stosowane one były jedynie do ubrań cywilnych.

W „Cantynie“ były na środku stoły i ławy i wolno było tam przebywać do godziny 8-ej wieczorem, zaś o godzinie 10-ej wieczorem wszystkie światła we wszystkich salach musiały być pogaszone.

Dawniej podobno panowała tu większa swoboda, wolno było pojechać do miasta, a nawet łódką na morze, lecz z powodu, że niektórzy oficerowie nadużywali tej wolności zapuszczając się za daleko

I Conrad bez szukania w pamięci, odpowiedział: przyznał, że tak jest, że nigdy w swych zamorskich przeprawach, gdy tęsknoty za Polską nie oziębiały widoki cudownych krajów, ładniejszych od ówczesnego naszego smutnego pejzażu, przeciwnie, gdy trudy, cierpienia i brutalność kariery morskiej ją pogłębiały, przyznał, powtarzam, że nie spotkał Polaka.

Gdy po kilku dziesiątkach lat pisał Conrad swe „Wspomnienia“ nie uszło jego pamięci owe pytanie bezlitosnej nieraz, a serdecznej duszy marynarza, pytanie zgola bezpretensjonalne, migawkowe, a jakże wiele mówiące do polskiej duszy marynarskiej, który na małym ordynarnym statku szukał... czego...? Któż go zastąpić może w odpowiedzi..?

A gdyby dzisiaj, po kilku latach niepodległego bytu z dostępem morza, zapytano jakiegoś polskiego wólcęzę morskiego:

Słuchaj no, bracie, nie spotkałeś przypadkiem w swych przygodach jakiegoś Polaka? Cóż by nam odpowiedział?..

My, Polacy, aczkolwiek zimne wyrachowanie kazało nam i każe brać sprawę „morza polskiego“ na gorąco, bo przecież, rozumiemy, jakto? Trzeba li tu jeszcze rozumować? Nie potrafiliśmy, nie umieliśmy dotychczas, uczynić zeń jednego z gorętszych celów propagandy narodowej. Zresztą, nie myślę tu wyłącznie o morzu. To samo da się powiedzieć o obronie powietrznej, lub przeciwigazowej.

O ile jeden moment, chwila, czynią z nas największych entuzjastów, o tyle konieczność stałej, wytrwałej i świadomej swego celu pracy robi z nas skończonych próżniaków, wstrętnych wobec wysiłku narodów innych, nierzadko naszych wrogów.

Bo któż u nas, w Polsce, pracuje nad propagandą morską, kto zapragnął golem, otwartem okiem

lub też niewracali w swoim czasie, — wprowadzono ograniczenia.

Dnia 3, 4 i 5 stycznia upłynęły nam monotonnie, przed południem godzina spaceru na dziedzińcu po południu druga. Zawsze przywykłem do pracy i dziwnem mi się wydało rozporządzanie tak wielką ilością wolnych godzin. Zazdrościłem zawsze pracownikom biurowym, którzy już od godziny 3-ej byli wolni, spędzając ten czas na siedzeniu w cukierniach, graniu w bilard, spacerach na stację, gdy jeszcze wolne było wejście na peron. Myślałem nieraz, że posiadając tyle czasu — ile to różnych rzeczy można by napisać, ile referatów opracować. Ponieważ znalazłem się obecnie w tym samym położeniu, postanowiłem jakoś ten czas zużytkować. Pierwszą myślą było prowadzenie pamiętnika z pobytu w niewoli, lecz to nie mogło wypełnić całego dnia. Postanowiłem przeto wprowadzić w czyn myśl, z którą się dawno nosiłem napisania dla małych dzieci powiastek i bajek, któreby im matki mogły czytać, zaś starsze czytały by same. Zwykle lubiłem opowiadać podobne bajki swoim i cudzym dzieciom, wiedziałem więc z doświadczenia czem się one najbardziej interesują i jak je zająć należy. Wziąłem się więc do pracy, tym sposobem czas mi się wypełnił i niewola moja znośniejszą się stała. Towarzysz mój nie nudził się wcale, bardzo prędko zapoznał się z pobratymcami swemi i wymykał się do nich. Po całych dniach „wintili i kutili“. Często od rana, często od obiadu znikał—wracając dopiero o 10-ej, jednym słowem, każdy z nas ułożył sobie życie podług swej woli.

(d. c. n.)

spojrzeć na północ Rzeczypospolitej i dostrzec tam morze? Morze... Porty, doki, warsztaty, mosty, dźwigi, śpichlerze, magazyny, roje pracowników, gwar, krzyk portowego miasta...

Ach gdy w wolnej chwili zaczyta się człowiek w jakiejś zamorskiej książeczce, gdy zobaczy poorną twarz cudzoziemskiego marynarza—to chciałby, żeby to wszystko było polskie. Tak. Polskie. Żeby byli polscy autorzy morscy, tacy twardzi polscy marynarze, którzy zwiedzili dużo krajów... I tęskni jeszcze człowiek, nadewszystko, za polskim miastem portowym. Jak też to miasto będzie wyglądać, jak go będą malowali nasi malarze, a opiewali nasi poeci?

Bezwątpienia, że będzie ono ładniejsze, więcej tam będzie serca i duszy, a mniej brutalności...

I pieści się człowiek marzeniem, pieści...

Tylko w marzeniu, bowiem, jesteśmy jeszcze trochę zasobni. Ale jest bardzo mało i takich marzycieli.

Bo któż, jak zapytałem, pracuje u nas dla morza? Nieliczna garstka fanatyków dobrych w „Lidze Morskiej” i kilku zawodowców morskich, którzy służą im swą wiedzą i doświadczeniem? Pozatem Stefan Zeromski—cudowny jego piewca w literaturze i kilku marynistów w piastyce.

A poza nimi kto? Marzymy o własnych jachtach jak do niedawna marzyliśmy o samochodzie, o egzotycznych podróżach... A kilku, śmiesznych paru groszy żalujemy, lenimy się dać, stanąć w szeregach Ligi Morskiej!

Niema u nas tego bezczuciowego entuzjazmu lecz solidnego, który przed wojną wybudował potęgę floty niemieckiej, a obecnie tworzy moc awjacji sowieckiej.

Zastanówmy się!

W. Przyłuski.

„Sierotą było dawniej i teraz jest morze polskie“.

„Historja“ legendarna głosi, że wnuk Lecha, książę pomorski Wizyner, wojował z Danją na morzu około 604 r. i na pamiątkę swych zwycięstw założył miasto Gdańsk, który wtedy miał nazywać się Port ku Danji (k'Danji). Historja zaś pewna mówi, że Bolesław Chrobry po raz pierwszy zdobył morze i tam kazał słupy graniczne wbić, ale dla morza nic nie było zrobione i dzięki temu polacy od morza tego byli odepchnięci. Bolesław Krzywousty po raz drugi zdobył morze i według kronik na okrętach pomorskich podpłynął aż na Rugję, lecz dla morza znowu nic nie było zrobione i dzięki temu polacy znowu od tego morza byli odepchnięci.

Kazimierz Jagiellończyk po raz trzeci zdobył morze. Zygmunt August mianował Sierpinka hetmanem wojska morskiego i za własne pieniądze budował okręty. Stefan Batory dążył do wystawienia własnej floty na morzu i polecił uniwersałem z dn. 28 lipca 1577 r. jej organizację Piotrowi Kłoczowskiemu. Hetman Zamojski przedtem, a Władysław IV potem, nawoływali naród polski do szybkiego tworzenia floty polskiej dla obrony brzegów polskich i żądali uchwalenia podatków na flotę.

Ale naród polski nie posłuchał nawoływań mądrych mężów, podatków nie uchwalił i floty nie stworzył, dzięki czemu polacy po raz trzeci od morza tego byli odepchnięci. Gdy szwedzi spokojnie

hulali po falach Bałtyku i napadali na ziemie polskie, to my na to patrzyliśmy jako nędzarze bezradni i bezsilni i prawie bez oporu pozwalaliśmy im grasować po ziemi naszej.

My kochamy morze polskie, gdy go nie mamy, gdy oko jest daleko za górami i lasami, a gdy je zdobędziemy, to witamy z zapalem ognistym, lecz wnet stygniemy i szybko o niem zapominamy.

Teraz morze polskie przeszło do nas po raz czwarty. Pamiętam ten dzień: to 10 marca 1920 r. Wtedy w całej Polsce było wielkie święto, a nad Bałtykiem widziałem tłumy mnogie... A dziś o morzu polskim słyszymy bardzo mało i rzadko. Gdzież te ofiary i daniny, złożone przez naród polski na flotę polską?

Plk. A. Matyszko.

Komunikat.

Urząd Skarbowy w Łowiczu podaje do wiadomości, że na zasadzie art. 26 ustawy z dnia 18 marca 1925 (Dz. U. R. P. N. 36 poz. 242) w sprawie zmiany niektórych przepisów o państwowym podatku dochodowym, Ministerstwo Skarbu Rozporządzeniem L. DPO. 1228 II z 18-IV 1925 zarządziło, by od dnia 10 kwietnia 1925 r. począwszy, pobór podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę dokonywany był w dotychczasowym trybie wg. następującej skali:

L. p.	Wysokość wypłaconego wynagrodzenia, obliczona w stosunku rocznym w złotych:	Stopa procentowa podatku:
1	ponad 2500 do 2600	1,5%
2	„ 2600 „ 2700	1,6
3	„ 2700 „ 2800	1,7
4	„ 2800 „ 2900	1,8
5	„ 2900 „ 3000	1,9
6	„ 3000 „ 3100	2%
7	„ 3100 „ 3200	2,1
8	„ 3200 „ 3400	2,2
9	„ 3400 „ 3600	2,3
10	„ 3600 „ 3800	2,4
11	„ 3800 „ 4000	2,5
12	„ 4000 „ 4200	2,6
13	„ 4200 „ 4400	2,7
14	„ 4400 „ 4800	2,8
15	„ 4800 „ 5200	2,9
16	„ 5200 „ 5600	3%
17	„ 5600 „ 6000	3,1
18	„ 6000 „ 6400	3,2
19	„ 6400 „ 6800	3,3
20	„ 6800 „ 7200	3,4
21	„ 7200 „ 7600	3,5
22	„ 7600 „ 8000	3,6
23	„ 8000 „ 8800	3,9
24	„ 8800 „ 9600	4,1
25	„ 9600 „ 10400	4,3
26	„ 10400 „ 11200	4,6
27	„ 11200 „ 12000	4,9
28	„ 12000 „ 13000	5,3
29	„ 13000 „ 14000	5,7
30	„ 14000 „ 15000	6,1
31	„ 15000 „ 16000	6,5

32	„	16000	„	17000	6,8
33	„	17000	„	18000	7,1
34	„	18000	„	19000	7,4
35	„	19000	„	20000	7,7
36	„	20000	„	22000	8%
37	„	22000	„	24000	8,3
38	„	24000	„	26000	8,6
39	„	26000	„	28000	8,9
40	„	28000	„	30000	9,2

Komunikat.

Urząd Skarbowy w Łowiczu na mocy art. 16 ustawy z dnia 18 marca 1925 r. ogłoszonej w Dz. U. R. P. N. 36 poz. 242 w przedmiocie zmiany niektórych przepisów o państw. podatku dochodowym, wzywa wszystkich płatników podatku dochodowego z wyjątkiem osób których główny dochód płynie

- a) z nieruchomości gruntowej, nieprzekraczającej 30 ha,
- b) z przedsiębiorstwa handlowego, opłacającego zasadniczy podatek przemysłowy według III, IV i V kategorii;
- c) z zakładu przemysłowego opłacającego ten podatek wedle VIII kategorii przedsiębiorstw przemysłowych,
- d) z domów mieszkalnych, składających się najwyżej z czterech izb,

do wpłacenia najpóźniej do dnia 1 maja 1925 r. połowy podatku wymierzonego za poprzedni rok podatkowy t. j. za r. p. 1924.

Niezapłacone powyższe zaliczki uważać się będzie za zaległości podlegające natychmiastowemu przymusowemu ściągnięciu.

Korzystajcie z okazji!!

W księgarni K. Rybackiego pozostało jeszcze kilkanaście kalendarzy „Zorzy”, Powieściowych, Rodzinnych i 2 grosze — które sprzedaje się po połowie ceny t. j. od 50 groszy. Bloki kalendarzowe po groszy 30. Wszak rok nowy niedawno się rozpoczął, a dziewięć miesięcy jeszcze pozostało, więc spieszcie po kalendarze, kto ich jeszcze nie nabył. Za 30 groszy każdy będzie miał w domu nauczyciela który mu wszystko objaśni i nauczy cenić i czas i pracę. Kalendarz powinien być w każdym sklepie, w każdym warsztacie, w każdej kuchni!

Zawiadomienie Teatralne.

Przejazdem z Warszawy do Łodzi znakomity ukraiński naddnieprzański chór pod batutą D. Kotka wystąpi w Łowiczu w dniach 25 i 26 kwietnia w sali kina „Eos”. Chór ten śpiewał z wielkim powodzeniem we Lwowie, Krakowie w Warszawie i w innych wielkich miastach kraju. Na program koncertu złożą się najlepsze muzyczne kompozycje najwybitniejszych kompozytorów Ukraińskich: Łysenki, Stecenki, Koleszy, Nyżankowskiego, Koszyca, Wołoszyna i innych.

KRONIKA

Kalendarzyk

† Piątek Feliksa Kapuc.

Sobota Marka ew.

Niedziela Kleta i Marcelina.

Poniedziałek Teofila i Tertuljana.

Wtorek Pawła od Krzyża W.

Sroda Piotra M., Roberta Op.

Czwartek Katarzyny Seneńskiej.

Wschód słońca g. 4 m. 09. zachód g. 6,56.

— **Zawiadomienie.** Komitet Wykonawczy Obrony Przeciwgazowej i Powietrznej Państwa zawiadamia niniejszem wszystkich Członków o zwyczajnem Walnem Zebraniu, które odbędzie się dn. 26 kwietnia o godzinie 16 (4 po poł.) w I terminie, w razie zaś nieprzybycia przewidzianej Statutem liczby członków, — w terminie II o godzinie 16 $\frac{1}{2}$, tegoż dnia w sali Magistratu.

Uchwały, powzięte na Zebraniu, odbytem w II-gim terminie, będą ważne bez względu na ilość członków obecnych.

Porządek dzienny Zebrania Walnego:

- 1) Zagajenie i wybór prezydium;
- 2) Odczytanie protokołu poprzedniego Zebrania Walnego;
- 3) Sprawozdanie Zarządu z działalności w r. ub.
- 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i zatwierdzenie sprawozdania;
- 5) Reorganizacja Komitetu;
- 6) Wybory do Zarządu i Komisji Rewizyjnej na 1925 r.
- 7) Wolne wnioski i interpelacje.

Przewodniczący: *W. Doleżał.*

Sekretarz: *M. Szajding.*

— **Biblioteczka T-wa Obrony Przeciwgazowej i Powietrznej Państwa.** Staraniem Komitetu Wykonawczego zakupiono następujące książki dla członków: „Wojna współczesna” A. Małyszki (21 egzempl.) „Wojna chemiczna” A. Małyszki (11 egz.); „Klinika gazów bojowych w zarysie” D. ra Paradistała (2 egz.); „Wojna chemiczna i obrona Kraju” Wojnicz-Sianożęckiego (1 egz.); „Walka chemiczna w przyrodzie” prof. Lindemana. „Tymczasowa instrukcja o ochronie przeciwgazowej” (2 egz.); „Tablice do instrukcji o ochronie przeciwgazowej” (2 egz.); „Radjokomunikacja kierunkowa” kpt. Noworolski „Chemja i Wojna, nauka i przyszłość” K. Mouren. „Organizacja sił zbrojnych S. S. S. R.” wyd. Szt. gener. „Odwieczne prawa wojny” gen. Boucher. „A. B. C. Lotnicze. „Podstawy Obrony Państwa” Umiastowski. „Jak zbudować Szybowiec” M. Król. „Lot żaglowy i aparaty żaglowe” inż. Tulacza. „Zagadnienie polityki lotniczej” Grzędziński. „Czy potrzebne nam lotnictwo” Abzółtowski. „Chemja fizyczna” 2 tomy Świętosławski. „Żegluga powietrzna” St. Sarnowski.

Książki powyższe będą umieszczone w Bibliotece Miejskiej. Korzystać będą członkowie, niektóre książki wymagają przygotowania średniego, niektóre uniwersyteckiego. Książka „Wojna współczesna” Małyszki należy do bardzo popularnych, dostępnych szerszemu ogółowi czytelników.

Przewodniczący: *W. Doleżał.*

Sekretarz: *M. Szajding.*

— **Wojewódzki podatek.** Urząd Skarbowy podaje do wiadomości płatników podatku wojewódzkiego od wyszynku i drobnej sprzedaży trunków, że Ministerstwo Skarbu, okólnikiem Nr. 116 z dnia

6 kwietnia 1925 r. D. P. O. L. 2909-III zezwoliło na spłatę wojewódzkiego podatku od obrotu trunkami, wymierzonego za II-gie półrocze 1924 r. w pięciu równych miesięcznych ratach, poczynając od dnia 15 lipca 1925 r.

— **Znaleziona portmonetka** z pieniędzmi jest do odebrania w redakcji.

— **Sprostowanie.** W № 14 „Łowiczana” w ofiarach na święcone dla żołnierzy zaszła pomyłka zamiast złożonych przez p. B. M. O. 5 zł. 50 gr. wydrukowano 5 zł. 30 gr.

— **Uroczysta akademja dla uczczenia zasług Marji Skłodowskiej-Curie.** W ubiegłą niedzielę 19 kwietnia w sali kina wojskowego staraniem Oddziału Łowickiego Narodowej Organizacji Kobiet, odbyła się uroczysta Akademja dla uczczenia zasług sławnej polskiej uczoney Marji Skłodowskiej-Curie. Przy dość zapelnionej sali, uroczystość zapoczątkowała Polonezem Chopina orkiestra 10 p. p. pod dykcją por. Waltera. Następnie przewodnicząca Oddziału Łowickiego N. O. K. p. Jadwiga Czarnecka w pięknym i podniosłym wstępnym słowie zobrazowała cel niniejszej uroczystości i podkreśliła jej znaczenie oraz zaszczyt, że nam przypadło w udziale złożyć hold naszej Uczoney Rodaczce—której sława dotarła aż do najdalszych zakątków świata. Szanowna przewodnicząca słusznie zaznaczyła, że polki winny być dumne, iż ich rodaczka nauką i pracą zajęła tak wysokie miejsce wśród współczesnych uczonych całego świata.

Następnie przewodnicząca udzieliła głosu p. Lucynie Kotarbińskiej, która wypowiedziała referat o życiu i czynach uczoney. Szanowna Prelegentka swą spokojną mową oczarowała całe audytorjum. Tak umiała zobrazować cały bieg życia uczoney, jej zmaganie się z losem, jej nieprzeparowane dążenie do ideału czystej nauki, że wszystkie jej troski i wszystkie radości i bóle, przeżywałyśmy wspólnie. A gdy już los zaczął tę wielką bojowniczkę wiedzy hołubić do siebie, i zdawało się, że nareszcie spocznie u celu swych marzeń — straszny cios — śmierć ukochanego męża zdruzgotła jej życie. — Sz. Prelegentka to uczucie bólu potrafiła przenieść w duszę nam wszystkim, żeśmy wspólnie przeżyli ten ból i niejednemu łza zakręciła się w oku. I gdy ta Wielka Uczona nie upadając na duchu stanęła na katedrze profesorskiej, by dalej za męża i za siebie prowadzić naukową pracę, by w niej szukać ukojenia i zapomnienia — to wtedy ta nasza Rodaczka stała się dla nas tak drogą i bliską, że daliśmy wyraz uczuciu przez długo niemilkające oklaski Szanownej Prelegentce, która swą podniosłą, plastyczną mową potrafiła nas tak zjednoczyć z uczoną, jak gdyby się znajdowała wśród nas w Łowiczu od dawna, gdzie przeżywałyśmy z Nią Jej troski.

Poczem po odegraniu przez orkiestrę 10 p. p. jednego z pięknych utworów muzycznych, Dr. Graba-Łęcki wypowiedział odczyt o energii promiennej i leczeniu raka. Straszna ta choroba dziesiątkująca ludzkość na równi z gruźlicą, dzięki wynalazkom naszej sławnej uczoney — znalazła zaporę i jak dotąd — promienie radu stały się jedynym skutecznym środkiem do zwalczania tej strasznej choroby. Odczyt D-ra Graba-Łęckiego był bardzo ciekawy i ilustrowany przezroczami. Publiczność w wielkim nastroju i skupieniu opuściła salę.

Dochód czysty w myśl życzeń Wielkiej Uczoney przeznaczony jest na instytut radowy w Warszawie. Należy się uznanie Łowickiemu oddziałowi N. O. K. że pierwszy swą cegielkę poniesie na tak wzniosły

i humanitarny cel. Mamy nadzieję, że nieobecni na Akademji mieszkańcy Łowicza też przyczynią się swemi ofiarami, które przyjmuje redakcja „Łowiczana”. Broszurki i pocztówki z podobizną Uczoney w kilku pozach można nabywać w księgarni K. Rybackiego.

— **Walne Zebranie Straży.** Na podstawie art. 35 Statutu Towarzystwa Straży pożarnej ochotniczej Zarząd Straży Łowickiej zwołuje na dzień 10 maja br. na godz. 3 po południu do lokalu straży przy ul. Podrzecznej N. 30 zgromadzenie walne z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór prezydium;
2. odczytanie protokołów z ostatnich 2 walnych zebrań.
3. Sprawozdanie Zarządu i Komisji rewizyjnej;
4. Zatwierdzenie sprawozdania za rok 1924;
5. Zatwierdzenie budżetu na rok 1925;
6. Uchwalenie wysokości składki w myśl art. 40 statutu dla członków popierających i czynnych,
7. wybór 3 członków Zarządu i 3 zastępców oraz 3 członków komisji rewizyjnej i tyluż zastępców
8. Wolne wnioski.

Komunikując o powyższem, uprasza się p. p. członków czynnych i popierających o łaskawe przybycie na zebranie.

Sekretarz Zarządu
(—) F. Niedzielski

Prezes Zarządu
(—) E. Balcer.

— **Do Druhen i Druhów Gniazda Łowickiego „Sokół”.** Wobec tego, że Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” przyjmie oficjalny udział w uroczystościach 3-go maja. Zarząd Gniazda wzywa członków Towarzystwa ćwiczących i niećwiczących do stawienia się na zbiórkę w dniu 26 kwietnia r. b. (niedziela) o godz. 3 p. p. na placu Banku Ziemi Łowickiej (ul. 3-go maja róg Tkaczewa, wejście od ul. Tkaczew).

Stosownie do § 13 Statutu stawienie się na zbiórkę obowiązkowe.

— **Damy i Huzary w Łowiczu.** Staraniem Miłośników Sceny w piątek dnia 25 kwietnia w sali teatru „Eos” będzie wystawiona klasyczna komedia hr. Al. Fredry „Damy i Huzary”. Dekoracje i kurtyna nowa. Kostjomy oryginalne z kostjumerji teatrów warszawskich. W antraktach przygrywać będzie orkiestra. Czysty dochód przeznaczony jest na korzyść organizacji uczniowskich tutetszego gimnazjum męskiego. Bilety w cenie od 3 zł. do 50 gr. do nabycia wcześniej w cukierni p. J. Gierasiewicza. początek o godz. 8-ej.

— **Ze Stowarzyszenia Kupców Polskich.** W niedzielę dnia 26 o godz. 3-ej w lokalu Towarzystwa Rzemieślniczego odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków, w sprawach podatkowych.

Zarząd.

— **Z Klubu Urzęd. - Obywatelskiego.** W sobotę d. 2 maja odbędzie się w klubie wieczornica z tańcami dla członków i wprowadzonych gości. Moc atrakcji.

Zarząd.

— **Na budowę Sokolni** złożyli: Pp. B. Stokowski 3 zł., H. Dobrowolski 4 zł., J. Zawadzki 8 zł., F. Majewski 4 zł., rejent Szeligowski 5 zł., Kaz. Kędzierzawski 1 zł., K. Wieszczycki 10 zł., ks. J. Markiewicz 1 zł.



Na święcone dla żołnierzy
Posel Staniszkis zł. 10. Bank Handlowy w Warsza-
wie oddział w Łowiczu zł. 40.

Podziękowanie.

D-ca 10. pułku Piechoty

Łowicz w kwietniu 1925 r.

Do W. Sz. Członków Komitetu święconego dla 10 p. p.

Nie mogąc osobiście podziękować wszystkim Paniom i Panom, którzy na czele z Komitetem w osobach ks. Prałata Niemiry, pana Starosty Podwińskiego, pana Gołębiowskiego Burmistrza miasta Łowicza i Sekretarza Komitetu pana Andrzejewskiego wzięli na swe barki ciężki trud urzędzenia „Święconego” dla licznej gromadki żołnierzy 10 p. p. w Łowiczu, tą drogą składam serdeczne staropolskie „Bóg zapłać”.

Przebywszy całą wojnę w szeregach tych szarych i skromnych spadkobierców naszych sławnych przodków z pod znaków Chrobrego, Jagielly, Chodkiewicza, Batorego, Sobieskiego, Dąbrowskiego i całej plejady bohaterów ostatniej wojny, wiem z własnego doświadczenia jak drogiemi dla żołnierza są nawet najdrobniejsze objawy pamięci i serdeczności ze strony społeczeństwa. Szczególniej w czasach dzisiejszych, kiedy armja jest żywym ciałem społeczeństwa, te oznaki jedności żołnierzy „w mundurach i surdutach” jak pięknie zaznaczył pan Gołębiowski Burmistrz miasta Łowicza, są nadzwyczajnym czynnikiem wychowawczym.

Żołnierz czuje się częścią społeczeństwa, społeczeństwo widzi w nim wyraz swej mocy.

Tak wychowana armja będzie rzeczywiście przymatem przez który obcy będą sądzili o wartości Narodu.

Również proszę Szanownych Członków Komitetu o złożenie szczerego, płynącego z przepelnionych wdzięcznością serc żołnierskich podziękowania wszystkim ofiarodawcom darów świątecznych. —

W imieniu żołnierzy
DOWÓDCA 10 P. P.

(—) *Weckl Pplk. S. G.*

LISTY DO REDAKCJI.

Mam zaszczyt powiadomić szanowną redakcję celem ogłoszenia w „Łowiczaninie”, że w nocy z dnia 17 na 18 kwietnia została popełniona kradzież we wsi Zielkowice gminy Kompina na szkodę Józefa Podwójcego i Więcka Jana różnej garderoby, na sumę 750 złotych. O powyższej kradzieży został natychmiast powiadomiony posterunek policji w Kompinie, który niezwłocznie przybył na miejsce popełnionej kradzieży, na miejscu przestępstwa policja żadnych śladów nie skonstatowała, lecz zawdzięczając posterunkowi policji w Kompinie za ich sprawność i umiejętność prowadzenia dochodzenia, niebawem zostali wykryci sprawcy kradzieży i został odnaleziony łup skradziony w pełnym porządku. Za co składamy serdeczne podziękowanie Panu Komendantowi Powiatowemu, że posiada lu-

dzi zdolnych do pracy, jak również i tym którzy dołożyli wszelkich starań, w celu wykrycia sprawców kradzieży i odebrania łupu, a mianowicie Józefowi Sobczykowi i poster. Terebińskiemu Czesławowi.
Za co składamy Bóg zapłać.

Józef Podwójci.

Ogłoszenie.

Zarząd Banku Ziemi Łowickiej, spółdzielni z ogran. odpow. w Łowiczu, zawiadamia, że w dniu 29 kwietnia 1925 r. o godzinie 1 po południu w lokalu własnym w Łowiczu przy ulicy Stary-Rynek im: T. Kościuszki odbędzie się Walne Zgromadzenie Przedstawicieli Banku Ziemi Łowickiej, spółdz. z ogran. odpow. w Łowiczu z następującym porządkiem dziennym.

Porządek obrad:

- 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego Walnego Zgromadzenia.
- 2) Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej z czynności za rok 1924.
- 3) Przyjęcie bilansu i r-ku strat i zysków i udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
- 4) Podział nadwyżki.
- 5) Bilans otwarcia w złotych od 1-1-1925 i przyjęcie tegóż.
- 6) Wybór jednego członka Zarządu i trzech członków Rady Nadzorczej.
- 7) Walne wnioski.

Uwaga: W myśl § 36 Statutu Banku, Zebranie będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych pp. Przedstawicieli.

Zarząd Banku Ziemi Łowickiej
Spółdz. z ogran. odpow.

(—) *Fr. Trawiński, W. Pstruszeński.*

2—1

Do sprzedania

15 warsztatów tkackich

z kompletnym urządzeniem. Łowicz, Zduńska Nr. 8
6—6. W. Wyrzykowski.

Sprzedaj szkła szybowego

oraz szklenie okien na miejscu po cenach przystępnych.

Dominik Pacho, Zduńska 9 w Łowiczu.

6—5

Ogłoszenie.

Magistrat m. Łowicza podaje do publicznej wiadomości, że przy ulicy Mostowej Nr. 8 otwarta zostanie w pierwszych dniach miesiąca maja ochronka dla dzieci płci obojga od lat 5 do 7.

Zapis dzieci przyjmuje Magistrat (Wydział III) w godzinach biurowych od godziny 8 rano do 3 po południu.
Magistrat.

Kinematograf „EOS“

W sobotę dnia 25/IV i niedzielę dnia 26/IV r. b.

Maks Linder w 6-cio aktowej komedji p. t.

„Błazen z Miłości“

Nad program „Lampa Aladyna“ farsa w 2 aktach.
W sobotę tylko jedno przedstawienie o godz. 5
w niedzielę tylko dwa przedstawienia t. j. o go-
dzinie 5 i 7.

Następny program: „J'accuse“ (Oskarżam).

KINOTEATR WOJSKOWY 10 p.p.

„O Skarby Romanowów“.

Amerykański dramat detektywistyczny w 8 aktach
wytwórni „Paramount“.

Osnuty na tle ucieczki zagranicę, pozostałej przy
życiu Wielkiej Księżniczki Tatjany, po przewrocie
bolszewickim w Rosji i tragicznej śmierci ostatnie-
go cara Mikołaja II oraz jego rodziny.

W Sobotę dn. 25 kwietnia o godzinie 7 i 9.

W Niedzielę dn. 26 kwietnia o godzinie 5, 7, i 9.

W Poniedziałek dnia 27 kwietnia o godzinie 7. i 9.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Łowicza ogłasza, że w dniu 5 ma-
ja 1925 r. o godz. 10 ej rano odbędzie się w biu-
rze Magistratu przetarg na dzierżawę werandy
w ogrodzie t. zw. Saskim.

Weranda wydzierżawioną będzie na okres ro-
czny (do dn. 31.XII-1925 r. wł.) instytucjom wzglę-
dnie osobom które,

- 1) zadeklarują najwyższą tenutę dzierżawną,
- 2) zobowiążą się do odnowienia werandy we-
dług wskazówek Magistratu.

Zapieczone oferty składać należy do dn.
4 maja r. b. na ręce Sekretarza Magistratu.

Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpo-
wiedzi.

Magistrat.

Łowicz, dn. 22 kwietnia 1925 r.

Michałowi Misurze zginęła legitymacja na rower wy-
dana w gm. Bąków. 3-2

Dowód T-wo Wzajemnego Kredytu w Łowiczu
z d. 15-4-1919 za Nr. 10546 na imię Marjanny
Rybno z Bochenia zaginął.

Cena numeru 20 groszy, z dodatkiem 30 gr.; kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 40 groszy. *
Nekrologi i reklamy 30 groszy. **

* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 25 groszy
** Drobnie ogłoszenie za wyraz 20 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopismów niezastreżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 popoł

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Redaktor i Wydawca Mieczysław Szajding.

Druk K. Rybackiego w Łowiczu.

Nowo utworzony sklep galanteryjny
w Łowiczu ul. Zduńska Nr. 32
FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA

Jan Duchoń

Poleca po cenach fabrycznych wszelkie towary w zakres galanterji wchodzące krajowe i zagraniczne jako to: bielizna męska, damska i dziecienna, kołnierzyki, krawaty, spinki, skarpetki, pończochy, rękawiczki, szelki, fartuchy, hafty, koronki, guziki, scyzoryki, nożyczki, lusterka kieszonkowe, grzebienie wszelkich rodzaj, portmonetki, garniturki dziecięce, zabawki i t. p.

Z poważaniem
Jan Duchoń

2-1

NAKŁADEM KSIĘGARNI

K. Rybackiego w Łowiczu

WYSZYŁY NASTĘPUJĄCE DZIEŁA:

	Zł.
Turek Teodor. „Sonety Królewskie“. Część I Piaśtowie	1.—
R. Oczykowski. „Przechadzka po Łowiczu“ Monografia. Wyd. II.	2.—
Zenon. „Książę Józef Poniatowski“. Szkic hi- storyczny.	1.—
K. Rybacki. „Księżanka Zocha“. Powieść osnuta na tle życia włościan Księstwa Łowickiego	1.50
— „Przemowy weselne i pogrzebowe dla domowego użytku włościan.	1.—
K. J. R. „Matko Chrystusowa módl się za nami!“ Całoroczne nabożeństwo Rzym- sko-Katolickie. Brosz. zł. 1.50, w oprawie	3.00
Wł. Tarcz. „Pomoc cierpiącym“. Nabożeń- stwo za dusze zmarłych	1.—
Joniec z Dänholm. „Orzeł“ powiastka dla małych dzieci	—20
— „Neruş“	—25
— „Lis“	—30
— „Krasnoludki“	—45
P. Puczyński. „Jaśko Badyłów“. Obrazek sceniczny w 3 odsłonach z życia chłopów Księstwa Łowickiego	1.50
— „Śwaty w Księstwie Łowickiem“. Sztu- ka ludowa w 1 odsłonie	—75
— „Wesele na Księstwie Łowickiem“. Szkic obyczajowy.	—75